Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 6 Września 1910 Nr. 204

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

POTRZEBA KANAŁÓW.

Nadchodzi ważna chwila.

W miarę zbliżania się terminu sesyi sejmowej sprawa kanałów wysuwa się znowu na pierwszy plan dyskusyi publicznej. Opinia społeczna przeważnie już rozumie doniosłość tej sprawy dla rozwoju ekonomicznego kraju i właśnie dlatego — z ubolewaniem i wstydem wyznać to należy — *lęka się i trwoży*, zadając sobie pytanie, czy przedstawiciele społeczeństwa, czy posłowie nasi staną na wysokości swego zadania i będą chcieli i umieli sprawę kanałów pomyślnie dla kraju przeprowadzić? Opinia trwoży się słusznie, bo w chwili, gdy potrzeba jaknajwiększej *solidarności w wywieraniu nacisku na rząd*, podnoszą się głosy pewnych posłów jak pp. Stapiński i Battaglia, którzy w sprawie kanałów wygłaszają enuncyacye, odmienne od oficyalnej rezolucyi Koła polskiego. Wiadomo, że p. Stapiński używany jest dzisiaj przez rząd za narzędzie, a rząd chciałby się sianem wykręcić od budowy kanałów... I już tedy p. Stapiński wskazuje, że dla Galicyi ważniejszą od kanałów jest regulacya rzek i melioracye i że pieniędzy, przeznaczonych na kanały, użyćby raczej należało na owe cele, a natomiast zrzec się kanałów. Opinia publiczna zostaje więc tendencyjnie i przewrotnie bałamucona, bo właśnie budowa kanału stanie się najlepszą gwarancyą, że regulacya rzek będzie przeprowadzona: wszak kanał nie da się pomyśleć bez uregulowania rzek w szerokim stylu. Prawda, że regulacya rzek, mająca uchronić ludność galicyjską przed corocznemi klęskami wylewów, jest sprawą nader pilną i ważną, prawda, że te roboty do tej pory są prowadzone bardzo ospale, ale właśnie przekopanie kanału Wisła-Dniestr zmusi rząd do przyspieszenia tempa i rozmiarów regulacyi. Kanał będzie tedy nie przeszkodą, ale właśnie bodźcem do regulacyi.

Nie ma obecnie donioślejszej dla kraju sprawy nad budowę kanału. Kanał Wisła-Dniestr stanie się najlepszem narzędziem do uprzemysłowienia Galicyi w przyszłości i zapoczątkuje nową erę ekonomiczną kraju, a samo rozpoczęcie robót da natychmiast pracę tysiącom ludzi, co również jest korzystnem i wzmoże ruch przemysłowy.

Inż. Klaudyusz Angermann, wykazując niezmierne znaczenie kanału dla przemysłu i handlu w Galicyi pisze:

„Na zachód pójdzie ropa, nafta, oleje mineralne, benzyna, parafina, dalej drzewo, a z powrotem poniosą barki węgiel kamienny, tak konieczny nie tylko dla miast, ale i wsi naszych.

Wewnątrz kraju ożywi się ruch materyałami budowlanymi i zmniejszą się koszty budowy.

Każda arterya komunikacyjna stwarza z czasem własny ruch, o którym przy założeniu nawet nie przypuszczano. Dla kolei Albrechtowskiej na przykład brano w obrachunek rentowności wywóz siana; gdy się dziś widzi te pociągi z ropą, z produktami rafineryjnemi, drzewem, ze śmiechem patrzy się na te dawne kalkulacye.

To samo dotyczy kanałów; muszą one z czasem stworzyć nowe przemysły, o których dziś trudno rozprawiać. Dość wspomnieć, że wzdłuż kanału w zachodniej stronie leżą pokłady węgla kamiennego, który będzie mógł skutecznie konkurować z węglem pruskim. Przy węglu rozwinie się przemysł metalurgiczny, tani bowiem dowóz rud da podstawę temu przemysłowi.

W północnej Galicyi mamy piaski zdolne do rozwoju hut szklanych, mamy na zachodzie marmury, których Galicya prawie nie zna, mamy porfiry na bruki, mamy znakomite pokłady glin i t. d.

Wkońcu mamy za dużo rąk szukających pracy, mamy obowiązek obywatelski o nich pamiętać i stworzyć im w przyszłości warsztat pracy w kraju“.

Dlatego Galicya pod żadnym warunkiem z kanału rezygnować nie może.

* * *

Sprawa kanału stanie niebawem przed Sejmem i powinna być przez Wydział krajowy tymczasem gruntownie rozpatrzona. Niechaj Sejm, skoro już nie może dać sobie rady z reformą wyborczą, załatwi należycie bodaj tę jedną sprawę! Trzeba jednomyślnej energicznej uchwały Sejmu za natychmiastową budową kanału.

Opinia publiczna, zdając sobie dziś sprawę z doniosłości kanału, będzie mogła z okazyi tej sprawy odróżnić tych posłów, którzy rzetelnie służą krajowi, od posłów, którzy służą rządowi i dbają przedewszystkiem o swoje prywatne interesy. Wymagać także należy od posłów, szczególniej od posłów krakowskich, aby na zgromadzeniach przedłożyli wyborcom tę sprawę i uzyskali jednomyślne uchwały, któreby Sejm przekonały, iż kraj jest poruszony i ocenia doniosłość momentu. Nie wolno tym razem zaprzepaścić lub zabagnić sprawy! Byłoby to zbrodnią wobec kraju!

Paryskie królowe piękności w Neapolu.

Włosi i Francuzi umieją się bawić i ogromnie gustują w tłumnych ludowych festynach. I oto Paryż i Neapol połączyły się, aby z największą pompą urządzić niebywałą zabawę ludowi w Neapolu pod koniec sierpnia: mianowicie zjazd włoskich i paryskich *królowych piękności*.

Utworzony w Paryżu komitet ubóstwiania piękności kobiecej postanowił zawieźć do Rzymu i Neapolu osiem najpiękniejszych Paryżanek. Wybrał więc w tym celu pannę Elizę Gaillard, która tego karnawału uznaną została za królowę królowych, pannę Augustynę Orlhac, królowę z roku 1909, pannę Ferdynandę Morin, królowę z roku 1908, pannę Żorżetę Juteau, królowę z roku 1907, pannę Alicyę France, królowę praczek z bieżącego roku, pannę Różę Boyer, królowę artystyczną z XIII. dzielnicy Paryża i wreszcie dwie panny Arfeuille i Calcina, które wprawdzie nie zostały ogłoszone królowemi, ale są ich tylko damami dworu, gdyż uznane zostały za najpiękniejsze ze wszystkich panien, które stawały do konkursu, ale poza królowemi. Ośm tych panienek przywiózł komitet najpierw do Rzymu i obwoził po stolicy świata, pokazując wszystkie zabytki. Zawiózł je więc do Panteonu, a tam podano im do podpisu zwykłą księgę, w której zapisują się wszyscy zwiedzający Panteon. Królowe odmówiły i zażądały, żeby im dano księgę tę, w której się zapisują panujący. Wytłómaczono im, że takiej osobnej księgi niema i pokazano, że rozmaite osoby panujące wpisywały się do tej księgi także, więc wtedy zgodziły się i one zapisać w niej swoje nazwiska.

Pierwsza z nich zapisała się tedy po francusku „Elise Gaillard reine des reines de Paris 1910“. Brzmi to tem zabawniej, że wyraz Gaillard“, jako przymiotnik oznacza: wesoły, płochy, a jako rzeczownik oznacza: zuch, chwat. Pod panną Elizą podpisały się inne królowe, każda z wymienieniem dokładnem swego tytułu i roku wstąpienia na tron.

Po złożeniu podpisu rozbiegły się te urocze stworzenia po całym gmachu, ale przedewszystkiem szukały grobowca Rafaela. Na grobowcu tym wznosi się jego biust. Więc panna Alicya France zauważyła: C'etait un grand artiste, mais c'etait aussi un fort joli garcon“. (Był to wielki artysta, ale był to także bardzo ładny chłopiec). Po zwiedzeniu jeszcze innych osobliwości Rzymu, udały się królowe do Grand Hotel na śniadanie, a po śniadaniu przybyły w ośmiu karetach z całą swoją świtą na dworzec, gdzie już czekał na nie ofiarowany uprzejmie przez dyrekcyę kolei państwowych salonowy wagon I. klasy. Tłumy ludzi zebrały się na dworcu, żeby widzieć te królowe piękności. Służba kolejowa, policya i karabinierzy rady sobie dać nie mogli, żeby utrzymać jaki taki porządek. — Ludzie leźli wprost pod koła wagonów i lokomotyw i cisnęli się jedni przez drugich, żeby zobaczyć te piękności. Posługacze przecisnąć się nie mogli z tłumokami tych królowych do ich wagonów, a gdy wreszcie przecisnęli się, nie chcieli od komitetu wziąć żadnej zapłaty. „To był bagaż królewski — mówił najstarszy z nich — i to najpiększy, bo należący do najpiękniejszych królowych, więc nie chcemy żadnej zapłaty, bo to był dla nas zaszczyt, żeśmy nosili ten bagaż“.

Nakoniec dano znać, że pociąg już odejdzie. Tłum zaczął tedy wołać: „Viva la Francia!“, królowe zaś odpowiedziały srebrnymi głosikami: „Vive l'Italie!“ Któryś z młodzieży podskoczył i pocałował w rękę jedną z królowych. Wtedy wszyscy panowie chcieli go naśladować. Na to królowe pozdejmowały rękawiczki i każda z nich wysunęła obie swoje ręce przez okna wagonu, dając je do całowania. Na to powstał taki ścisk i tłok, tak każdy chciał ucałować te śliczne małe rączki, że myślano, iż ludzie się podusza i pozabijają. Karabinierzy utworzyli wreszcie łańcuch i delikatnie odepchnęli od wagonów publiczność, a wtedy pociąg ruszył.

W Neapolu było jeszcze gorzej. Pociąg wyjechawszy z Rzymu ze spóźnieniem dość znacznem, zamiast przybyć do Neapolu o godz. 5 tej, przybył prawie o 6-tej. Tymczasem tłumy czekały już od dwóch godzin na dworcu i na placu przed dworcem. Wszystkie drzewa i wszystkie pomniki obsadzone były po sam szczyt ludźmi z pospólstwa. Wszystkie okna, balkony, nawet dachy były nabite tłumami ciekawych. Nie zwracano na to uwagi, że słońce piekło, ale tak, że się zdawało, iż duszę wypiecze z człowieka. O godzinie 6 tej nadjechała w powozie, zaprzężonym w cztery konie, „Królowa morza Marya I.“, uznana za najpiękniejszą Neapolitankę w tegorocznym karnawale. Towarzyszył jej liczny dwór pań i panów w innych powozach, ubranych w stroje dworskie, rysowane przez Michała Anioła. Dla dworu Królowej morza otworzono salony królewskie na dworcu. Gdy dano znak, że zbliża się już pociąg z królowemi francuskiemi, muzyka miejska, ustawiona na peronie, zagrała „Marsyliankę“, a kilkutysięczny tłum zaczął krzyczeć: „Viva la Francia!“ Pociąg wjeżdżał noga za nogą z obawy, żeby nie przejechał cisnących się zewsząd ludzi. Mnóstwo osób skorzystało z tego i poczęło wskakiwać na stopnie wagonów, a po schodkach wdrapywać się na dachy wagonów. Po chwili wszystkie wagony całego pociągu miały na dachach garnitury ludzkie.

Nakoniec pociąg stanął. Wtedy książę di Forino, podając ramię Królowej morza, podszedł przez utworzony szpaler do wagonu, gdzie siedziały francuskie królowe i powitał królowę Elizę Gaillard, podając jej bukiet z prześlicznych kwiatów, związanych wstęgami o kolorach francuskich. Członkowie komitetu neapolitańskiego, przeważnie panowie z arystokracyi tutejszej, ofiarowali takie same bukiety innym królowom i wyprowadzali je do sali recepcyjnej, gdzie odbyły się wzajemne prezentacye i przedstawienia swoich świt. Potem p. Gaillard wraz z Królową morza siadły do pierwszej otwartej karety, zaprzężonej w cztery białe konie, inne królowe do innych karet, a raczej do landau, wszystkie zaprzężone w cztery konie i przy dźwiękach „Marsylianki“ orszak ruszył do miasta. Orszak mógł jechać tylko noga za nogą, takie tłumy ludzi stały na ulicach, a ze wszystkich balkonów i okien rzucano kwiaty. Na via Roma zdawało się, że orszak ugrzęźnie w tłumach i nie przebije tłumów. Parę godzin trwała ta jazda zanim zdołał orszak przez tłum dotrzeć do przygotowanego na przyjęcie Francuzek i udekorowanego we flagi francuskie hotelu „Imperial“, gdzie o godzinie 9-tej wieczorem odbył się obiad, na który otrzymało zaproszenie 500 osób najwybitniejszych z pośród mieszkańców Neapolu.

ZE SWIATA.

Skarby Abdul Hamida Rząd turecki zezwolił, aby znajdujące się w Banku otomańskim kosztowności byłego sułtana Abdul Hamida wartości

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

46 (Ciąg dalszy).

Aby zwrócić uwagę mieszkańców, sir Elliot strzelił z dubeltówki, aż uczony, zbudziwszy się, podskoczył na stołku. Z domów powybiegali ludzie, podnieśli oczy w górę, zaczęli dawać jakieś znaki rękoma i krzyczeć.

— To norweskie pozdrowienie — rzekł uczony.

— Zdaje się, że tu są kopalnie węgla — zauważył sir James. — Jeśli są rentowne, to Adwent City — nawiasem mówiąc nazwa jest amerykańska — wzrośnie niezadługo i stanie się wielkiem miastem. Po odkryciu w Alasce pól złotych, wyrastały tam miasta jak grzyby po deszczu.

— Zdaje mi się — rzekł Durtal — że Szpicberg nie należy do nikogo.

— Tak jest, odkrył go Holandczyk, więc prawo własności ma właściwie Holandya. Ale jakoś żadne mocarstwo nie kwapi się o posiadanie tego archipelagu, który o ile wiem, jest znacznie większy, niż Dania.

— Myli się pan — oświadczył uczony, który skonstatował, że Adwent City leży na 78°18′ — ten kraj należy do Norwegii.

Przeciw temu oświadczeniu zaprotestował głośno miliarder, którego drażnić już poczynał norweski patryotyzm uczonego. „Jeśli się ma zaszczyt być Amerykaninem — zakończył — należy uważać to za największy zaszczyt. Jestem Amerykaninem znaczy dziś tyle, co w starożytności znaczyło: „civis Romanus sum“.

Krystyna stanęła po stronie uczonego. Dyskusya stawała się coraz gorętszą; przerwał ją dopiero Durtal, który zwrócił uwagę pasażerów na ścianę lodową, prostopadle wystającą z morza. Była to tzw. wyspa Karola, oddalona o kilkaset metrów od Szpicbergu. Z góry wyglądała jak jakieś białe, zaczarowane miasto. Następnie widziało się dopiero szare skały, między nimi zaś bezśnieżne, okrągłe plamy. Uczony wyjaśniał, że plamy te są kraterami wygasłych wulkanów i że między nimi znajdują się gejzery.

Dalej zobaczono w półkolu gór pewnego rodzaju molo portowe, a na niem kilka szop i drewniany barak.

— To port Virgo — rzekł doktor.

— A to szopa Wellmana — dodał Amerykanin.

Od czasu wzlotu „Patrie“ utrzymywała się stale na wysokości 800 do 900 metrów. Na życzenie współtowarzyszy Durtal wypuścił, acz niechętnie trochę gazu i zniżył balon na wysokość 400 metrów. Równocześnie wstrzymał motor i balon stanął nieruchomo nad wyspami duńskimi. Amerykanin strzelił znów kilka razy, ale strzały miały tylko ten skutek, że reny, pasące się na skałach, zaczęły spłoszone uciekać w głąb gór. Ludzi nie było ani śladu. W milczeniu spoglądali awiatorzy na to w żegludze powietrznej tak sławne miejsce.

Stąd wyruszył Andree w drogę do bieguna i z wyprawy tej nie powrócił, Opanowało wszystkich smutne uczucie. Czy im, którzy idą śladami Andréego, powiedzie się lepiej? Czy oni będą szczęśliwsi? Gdzie będą za dwa dni?

Na skale zobaczono kamienny krzyż. Norwegowie postawili go ku uczczeniu pamięci Andréego.

— Biedny Andrée — szepnęła Krystyna. — A jednak bohater!

— Wellman chciał stąd odjechać raz w roku 1907, drugi raz w 1908 — zauważył dr Petersen. — Musiał jednak poniechać zamiaru. Zdaje mi się, że cała jego zamierzona wyprawa była do pewnego stopnia humbugiem.

— To się pan myli, panie doktorze — zaprzeczył Amerykanin. — Znałem Wellmana osobiście. Od wyprawy powstrzymał go tylko szalony wicher. Zresztą, bardzo się z tego cieszę, bo gdyby jemu udała się wyprawa, my byśmy dzisiaj tu nie byli. Nie byłbym pana Durtala tak molestował o pożyczenie balonu. Bo największą rozkoszą dla podróżnika jest świadomość, że się w danej okolicy jest pierwszym. Gdyby na biegunie znalazł podróżnik np. kloc jakiś, albo skałę, albo cobądź, cały świat mu uwierzy, jeśli ten podróżnik stanie na biegunie pierwszy. Potem już nikt nie będzie miał ochoty wybierać się do bieguna.

Ciąg dalszy nastąpi.

350000 funtów użyte zostały na budowę floty. Ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do tureckich poselstw za granicą pytanie, czy obecnie są gdzie okręty wojenne do nabycia.

Nowy rekord wysokości. Z Danville w stanie Arkansas donoszą: Awiator Morane ustanowił wczoraj nowy światowy rekord wysokości, wzniósłszy się na wysokość 2582 metrów.

Dziedziczne cechy Hohenzollernów. Z Berlina donoszą: Córka cesarza Wilhelma ks. Wiktorya wystąpiła wczoraj po raz pierwszy jako mowczyni. Wygłosiła ona mowę w kasynie oficerskiem i jako szef jednego pułku huzarów, wzniosła toast na cześć ojca, który znowu odpowiedział toastem na cześć córki. (Gwałtu, co to będzie, gdy za przykładem papy, wszystkie Hohenzollerny zaczną gadać!)

Zjazd Wilhelma II z carem odbędzie się w połowie września w Nauheim.

Wykradzenie panny. Tego rodzaju wypadki romantyczne, częste i słynne w dawnych latach, rzadko trafiają się obecnie w Europie; natomiast wykradanie panien jest dzisiaj na porządku dziennym w Ameryce. Tam ekscentryczne, a jednocześnie bogate „misses" uważają, iż wykradzenie przez ukochanego należy do rzeczy koronującej miłość, zwłaszcza prawdziwą.

Ostatnio do słynniejszych zaliczają pisma amerykańskie „wykradzenie" które się zdarzyło w Atlancie, w stanie Georgia.

Mister Cheek, milioner miejscowy, miał piękną córkę, miss Columbię. do której zapłonął miłością syn fabrykanta samojazdów, Guy Buechmann i pozyskał jej również płomienistą wzajemność. Młodzi poprzysięgli sobie dozgonne połączenie.

Aliści na przeszkodzie tym pięknym zamiarom stanął papa Cheek, który żywił do rodziny Buechmannów zadawnioną jakąś nienawiść. Nie pomogły prośby córki, ani wszelkie zachody młodego Buechmanna. Papa się uparł i — ani rusz!

Ale uparł się i młody Amerykanin; rzucił więc wyzwanie przyszłemu teściowi: „za wszelką cenę!"

Cheek jako sam Amerykanin, wiedział, że takiej pogróżki nie rzuca żaden Amerykanin na darmo przeto zaczął strzedz córki, jak oka w głowie. Sam jeździł z nią na spacer, towarzyszył jej do sklepów, podczas odwiedzin, słowem bez papy panna Columbia ruszyć się na krok nie mogła. W dodatku, by nie uciekła, sam zamykał na klucz jej pokój sypialny, a ubranie zabierał do swego gabinetu obok.

Pewnej nocy ciemnej, że oko wykól, pannę Columbię przebudził ze słodkiego snu jakiś dźwięk. Ocknęła się, lecz przypuszczając, że dźwięk pochodzi z gabinetu, w którym ojciec podczas nocy miał zwyczaj układać złote dolary w rulony, przyłożyła głowę do poduszki i usiłowała zasnąć. Ale dźwięk powtórzył się, wreszcie domyśliła się, że dźwięk pochodzi od szyby w oknie. Amerykanki nie znają lęku. Miss Columbia wybiegła z łóżka i otworzyła cichutko okno.

— To ja! — usłyszała szept.

Poznała ukochanego, który był zajechał samojazdem pod okna jej sypialni, ustawił drabinę składaną, gdyż mieszkanie Cheeków znajdowało się na piętrze, wszedł na ową drabinę i brzękiem szyby obudził Columbię.

— Wszystko gotowe do ucieczki oświadczył.

Ale Columbię ogarnęła rozpacz: nie miała wcale ubrania...

— Spieszmy się! — nalegał młodzieniec.

— Jakto bez ubrania?

— Niema rady.

Po krótkim wreszcie namyśle i wzdraganiu, miss znalazła się na rękach swego Guy'a i w chwil kilka potem mknęli oboje do najbliższego kościoła.

Położenie było niezwykłe: znaleźć się wobec duchownego w koszuli, wprawdzie batystowej, śnieżnobiałej i pięknie haftowanej, ale tylko w koszuli i jedwabnych pończoszkach. Nie było jednak czasu na poszukiwanie szat grubszych i młody Buechmann, dowodząc wielce zdziwionemu tym strojem oblubienicy duchownemu, iż pramatka Ewa, po wypędzeniu z raju miała strój jeszcze mniej zupełny, a przecież z tego powodu nie robiono przy ślubie żadnej trudności praojcu Adamowi, przekonał wreszcie duchownego i w kwadrans potem młoda para wychodziła z jego domu jako małżeństwo Buechmannowie.

Mister Cheek, obudziwszy się zrana zastał do siebie pilny list, w którym missis Columbia Buechmannowa prosi ojca, aby przez oddawcę przesłał jej ubranie do hotelu...

Amerykanin odrazu łapie się w sytuacyi. Wie, że największą filozofią życiową jest pogodzenie się z tem, czego już odwrócić niepodobna. Nie tylko więc odesłał córce ubranie, ale przesłał młodemu małżeństwu swoje ojcowskie błogosławieństwo...

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Wrzesień.

Z KRAJU.

Z obozu ludowców. W Bochni odbył się w sobotę Zjazd Rady naczelnej stronnictwa ludowego. Wzięli w niem udział posłowie sejmowi i parlamentarni. Po powitaniu zebranych przez posła Ruebenbauera, zagaił obrady około godziny 10 prezes Stapiński. — Poseł Stapiński wyraził ubolewanie, że „szczupłe" grono ludowców z „Kuryera Lwowskiego" i „Gazety Ludowej" pozostaje poza organizacyą i usiłuje wywołać rozdwojenie w szeregach. Wykluczeniu ich ze stronnictwa prezes jest jednak przeciwny, bo nie należy nikomu zamykać drogi „do poprawy".

Następnie stwierdził Stapiński, że zadaniem stronnictwa będzie teraz przeprowadzić więcej sprężystą organizacyę. Wreszcie mówił Stapiński o koncesyach szynkarskich i twierdził, że dzięki niemu setki gmin będą wogóle bez wyszynków.

Po tem zagajeniu przystąpiono do wyborów wiceprezesów Rady, Wydziału i różnych komisyj. Wiceprezesami Rady wybrano posłów Bojkę, Średniawskiego i Długosza.

Następnie obradowano długo i obszernie nad sprawą sejmowej reformy wyborczej i sprawą kanałów — po tej dyskusyi przyjęto rezolucye tak za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu krajowego, jak i w sprawie budowy kanałów.

(P. Stapiński wie doskonale, że w obecnych warunkach czteroprzymiotnikowość jest mrzonką, bo rząd i konserwatyści na to się nie zgodzą.

Niemniej p. Stapiński okazuje się radykalnym — ale w Bochni. We Lwowie zaź będzie robił to, co mu każą eksc. Bobrzyński i eksc. Badeni.

W sprawie kanałów faktyczne stanowisko Stapińskiego jest wprost zbrodnią wobec kraju. Pomówimy jeszcze o tem na innem miejscu).

Gorlice. (*Rada miejska. — Rada powiatowa.— Ze stosunków ogólnych. — Opozycya mieszczańska*). Onegdaj odbyło się po dłuższej przerwie posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza p. Tarczyńskiego. Stosunki ogólne, jakie zapanowały w naszem mieście od niedawnego czasu, wywołały na tem posiedzeniu bardzo żywe echo we formie nagłych wniosków i interpelacyj. Mianowicie radny ks. Świeykowski zwrócił się do członków Rady powiatowej z zapytaniem, czy im wiadomo o „zasuspendowaniu" wicemarszałka z powodu jego urzędowego przeniesienia z Gorlic. Interpelant wskazał na niewłaściwość takiego postępowania wobec osobistości zasłużonej około miasta i powiatu, wobec długoletniego działacza, który nadto, jako urzędnik zajmuje wybitne stanowisko. Jeżeli wskutek przeniesienia wicemarszałka mandat jego wygasł, było rzeczą kompetentnych czynników o tem go uwiadomić i rozpisać uzupełniający wybór, „zasuspendowanie" zaś w takich okolicznościach równa się krzywdzie, nie słusznie wicemarszałkowi wyrządzonej. W odpowiedzi na tę interpelacyę, obecni na posiedzeniu członkowie Rady powiatowej pp.: dr Stern i Dziubczyński zaznaczyli, iż słynna ta „suspenzya" nie przyszła jeszcze na posiedzenie wydziału powiatowego, na najbliższem zaś posiedzeniu wydziału obydwaj członkowie sprawę tę poruszą; „suspenzya" ta zresztą jest zarządzeniem „ex praesidio" p. marszałka (??!)

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w miejsce wicemarszałka powiatowego odbędzie się z grupy gmin miejskich dnia 2-go września. Dotychczas wyłoniły się następujące kandydatury: pp. Groblewski, właściciel dóbr z Szymbarku, ks. Świeykowski, burmistrz Tarczyński i wiceburmistrz Nowak. Obecny wybór uzupełniający obudził niebywałe u nas przy wyborach do Rady powiatowej zainteresowanie ogółu. Wynik bowiem tego wyboru zadecyduje o kierunku polityki lokalnej i stosunkach miejscowych już na najbliższą przyszłość. A nie są to kwestye lokalno-koteryjne tylko, bez głębszego znaczenia. Od niedawna bowiem zapanował w Gorlicach „nowy kurs" polityczny. Konstelacya „polityczna", złożona z konserwatywnego starosty, klerykalnego burmistrza i ludowcowego marszałka powiatowego zapanowała teraz nad miastem i powiatem, dusząc w zarodku wszelki odruch samodzielny demokratycznego mieszczaństwa i umiarkowanego obywatelstwa ziemskiego.

Nad tajemnicą tego szczególnego sojuszu łamią sobie Gorliczanie głowy od dawna bezskutecznie, zwłaszcza że nienormalne objawy towarzyszą temu anormalnemu stosunkowi.

I tak konserwatywny starosta opróżnia posterunki publiczne z konserwatystów dla ludowców, ludowiec zakłada bursę ruską dla zyskania moskalofilów przeciw oficyalnemu kandydatowi partyi ludowej, we wykazie proponowanych do odznaczeń jubileuszowych stawia się w miejsce posła ks. Pastora, wszechpolaka p. Metzgera, i t. p. Najcharakterystyczniejszem jest to, że stanęły tu dwie osoby, p. starosta i p. Długosz, przeciw całemu mieszczaństwu, całej inteligencyi i całemu ziemiaństwu, jedynie w niektórych gminach wiejskich mając oparcie wśród zależnych wieśniaków. Szermując władzą i wpływem zdołał „sojusz" uzyskać większość w pełnej Radzie powiatowej, do której często odwołać się musi po wynikach głosowania we Wydziale powiatowym, w którym nie ma oparcia. „Sojusz" opróżnił także miejsce burmistrza dla swojego poplecznika, burmistrza — jak się okazało — bez większości w Radzie i magistracie. Kiedy bowiem na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przystąpiono do wyboru delegatów Rady, mających głosować przy uzupełniającym wyborze członka Rady powiatowej, okazało się, iż Rada wybrała większość delegatów, nieprzychylnych kandydaturze p. Tarczyńskiego.

Również wprost przeciwko burmistrzowi i dla zachwiania powagi urzędowej starosty, Rada miejska uchwaliła wniosek następujący: Rada miejska uchwala odnieść się do miarodajnych czynników z żądaniem, by zakazano udziału w prowadzeniu przedsiębiorstw handlowych urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym, krajowym i gminnym. W motywach wniosku wskazano na dyssonanse we wzajemnym stosunku mieszczaństwa i tego odłamu urzędników, który podlega bezpośrednio miejscowej władzy administracyjnej.

Wybory burmistrza i wiceburmistrza w Rzeszowie. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej zgromadziło bardzo liczny komplet. Na 29 głosujących jednogłośnie wybrano ponownie burmistrza dra Jabłońskiego. Asesorami wybrani zostali dr Wilhelm Hochfeld, dr Tom. Pelc, dr Henr. Wachtel i p. Wilhelm Zangen. Drugim wiceburmistrzem na rok wybrano dra Hochfelda. Przy końcu posiedzenia postawił dr Wachtel wniosek nagły w sprawie zaopatrzenia na przyszłość pełniącego urząd burmistrza od 14 lat dra Jabłońskiego i jego rodziny na wypadek, gdyby nie mógł pełnić urzędowania. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej.

Ofiara denuncyacyi. Aresztowana w marcu 1910 roku w Krakowie i następnie odstawiona do Lwowa była słuchaczka filozofii z Warszawy, Antonina Rękosiewiczówna, oskarżona pierwotnie o szpiegostwo na rzecz Rosyi, została po przeprowadzonem śledztwie od haniebnego podejrzenia wolną, gdyż prokuratorya odstąpiła od oskarżenia, nie uzyskawszy żadnych poszlak winy. Aresztowanie Rękosiewiczównej nastąpiło na podstawie zeznań jakiegoś człowieka, które dziś okazały się zupełnie fałszywe. Władze mają zamiar odstawić niewinną ofiarę, o zniszczonem dziś zupełnie zdrowiu, jeszcze do policyi krakowskiej. Nie wątpimy, że humanitarne nasze sądownictwo nie dopuści do niepotrzebnego, dalszego dręczenia ciężko chorej kobiety.

Aresztowanie nowego szpiega. Galicya jest widać eldoradem dla szpiegów. W Stanisławowie aresztowano w hotelu eleganckiego jegomościa, Włocha, podającego nazwisko Jan Exposito. Jest on szpiegiem wojskowym i zarazem stoi na usługach warszawskiej „ochrany", która zalicza go do swych najlepszych sił. Jest inteligentny i wykształcony i włada językami: niemieckim, włoskim, francuskim i rosyjskim. Po polsku mówi słabo i miesza słowa rosyjskie. Do Galicyi przyjeżdżał stale, co pewien czas. Ostatni raz był we Lwowie i obracał się tam wśród socyalistów i emigrantów z za kordonu.

Rzekomy Exposito kręcił się w przebraniu oficera po różnych miejscach garnizonowych naszego kraju. Znaleziono bowiem alfabet szyfrowy i różne zapiski.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Żółkwi została w sobotę uroczyście otwarta. Przybyli minister Dulęba, namiestnik Bobrzyński, marszałek krajowy Badeni, prezes Koła polskiego Głąbiński, Andrzej ks. Lubomirski, Artur Zaremba Cielecki etc.

Wystawa, pod protekt. ks. Lubomirskiego, przedstawia się bardzo interesująco.

Z powodu obowiązkowych egzaminów wstępnych z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych dla maturzystów wszystkich szkół (prócz realnych) przy wstępowaniu na lwowską politechnikę Tow. „Bratniej pomocy" sł. politechniki we Lwowie urządza kurs przygotowawczy z geometryi wykreślnej, pod kierownictwem asystenta politechniki. Kurs rozpoczyna się 15-go września. Wszelkich informacyi co do przyjmowania na politechnikę, warunków utrzymania oraz studyów udziela: Komisya informacyjna Tow. „Bratniej pomocy" sł. pol. we Lwowie, gmach Politechniki.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Tajfun", sztuka w 4 aktach z węgierskiego przez M. Lengyela.

W Paryżu przebywa na studyach grono uczonych Japończyków, wysłanych przez rząd. Każdy z nich ma swoją „misyę", a główne najważniejsze, bardzo tajemnicze (jakie, nie sposób dociec) zadanie przypadło młodemu uczonemu i genialnemu drowi Tokeramo (p. Weychert). Wszyscy ci Japończycy wybrali się na podbój Europy. Dumni swą starą kulturą, noszący stale na twarzy maskę układnego uśmiechu, bezwzględni i stojący „poza złem i dobrem", gardzący Europą, tworzą rodzaj maffii... Jeden tylko w duszy mają ideał, któremu wszystko w ofierze niosą: miłość ojczyzny. Do Europy przyjechali, aby wykraść i posiąść jej skarby wiedzy i mózg przeszczepić je w Japonii i przekuć je na oręż, którym kraj wschodzącego słońca zwalczać będzie mógł rasę białą.

Temu bezwzględnemu, nieustraszonemu, znającemu tylko obowiązek wobec ojczyzny, nieludzkiemu, rzec można, światowi japońskiemu — przeciwstawia p. Lengyel świat europejsko-paryski, zniewieściały, nerwowy, cierpiący, zepsuty... Pan dr Tokeramo nie tylko pracuje w interesie swej tajemniczej misyi, ale ma czas kochać się w gejszy paryskiej, w kokocie Helenie Laroche (p. Morozowiczówna).

Jest to śliczna dziewczyna, ale wysoce niebezpieczne, bo histeryczne, nieobliczalne, namiętne, na wskroś przewrotne stworzenie. Takie typy, mocne swą słabością, są dla pewnego rodzaju mężczyzn zgubne, bo oczarowują ich swym zjadliwym urokiem. Japońscy starsi towarzysze nakłaniają dra Tokeramo, aby zerwał stosunek z niebezpieczną kokotą, którą mają w podejrzeniu, że go szpieguje. I Tokeramo chce ją oddalić od siebie, ale w decydującym momencie ulega czarowi dziewczyny i błaga ją o miłość. Wówczas jednak ona, tryumfująca, w histerycznym szale najbrutalniej go odpycha, obraża i chce odejść. Huragan, tajfun namiętności, zdziera z Japończyka maskę pozornego spokoju — Tokeramo rzuca się na paryską panterę i dusi ją swemi żelaznemi rękami... Co robić teraz? Kolonia japońska pochwala czyn i postanawia ratować dra Tokeramo; on winien spełnić swą misyę dla dobra ojczyzny. Winę morderstwa musi ktoś inny wziąć na siebie; kilku chce się poświęcić, ale ostatecznie młodemu chłopcu Hironari z rodu samurajów (p. Jarszewski), dopiero co przybyłemu z Japonii, przypada ten zaszczyt.

Oto dwa pierwsze akty sztuki, która jest doskonale zrobionym egzotycznym melodramatem. Nie brak w nim istotnie poetycznych epizodów jak np. ów moment, gdy Japończycy w zamkniętym pokoju paryskim, tęsknotą za ojczyzną owładnięci, w dzień „święta dzieci" stroją się uroczyście w barwne kimona i siadając na podłodze śpiewają chórem pieśń japońską. Urozmaicają przebieg pikantnego melodramatu epizodyczne dowcipne sceny z zarozumiałym, śmiesznym profesorem Dupont (p. Mielnicki), literatem, cyganem i kabotynem p. Renard (p. Kosiński) etc. Temu literatowi ważniejsza potem przypada rola, bo on jest również kochankiem Heleny Laroche i do tego na prawdę w niej zakochanym.

W trzecim akcie asystujemy rozprawie sądowej. Jest to na pół farsa, na pół melodramat. Farsa jednak przeważa, niesmak widza wzrasta. W czwartym akcie dr Tokeramo, skończywszy swą pracę umiera na udar sercowy w ramionach swego przyjaciela Renarda, który się w nim domyśla zabójcy — a Japończyk Kobojaszi złorzeczy zgniliznie europejskiej, zatruwającej dusze japońskie.

O ile w dwu pierwszych aktach melodramat zręcznie jest skontruowany, o tyle w dwu końcowych linia kompozycyi się załamuje i koniec jest trywialny. Ale całość jest efektowna i daje aktorom ogromne pole do popisu. (Toteż „Tajfun" obiegł już sceny berlińską i wiedeńską).

Wykonanie sztuki było doskonałe (wyjąwszy w akcie trzecim, gdzie wystawa była arcymarna i reżyserya nie zrozumiała, że należy o ile możności zatrzeć ton farsowy).

Pan Weychert włożył w rolę całą swą inteligencyę i talent i stworzył bardzo charakterystyczną postać, mistrzowskie dzieło kunsztu aktorskiego. — Świetnie także pojęła i z wielkim talentem odtworzyła typ histeryczki pna Morozowiczówna, która wdziękiem swym podbiła publiczność. — Pan Kosiński dał także bardzo interesującą kreacyę; jego literat Renard miał może raczej warszawską niż paryską cechę, ale był nadzwyczaj oryginalny i charakterystyczny w wyrazie i b. pomysłowo opracowany.

Reszta Japończyków, pp. Sosnowski, Józef Węgrzyn, Jarszewski i kilku innych — tworzyli zespół bardzo ciekawy. Umieli sobie nadać wielce egzotyczną cechę, a nie było w tem nic szarży. — Przyjaciółką Heleny, kokotą łagodnego typu i dobrego serca, Teresą — była p. Borzewska, która miała miłe momenty. *ls.*

Z teatru miejskiego. Oba przedstawienia sztuki Langyela „Tajfun" wypełniły teatr do ostaniego miejsca. Zainteresowanie, jakie sztuka ta wzbudziła, daje zapowiedź dużej liczby przedstawień na scenie krakowskiej. Najbliższe przedstawienia „Tajfuna" we wtorek. — We środę piękna tragedya Ajschylosa: „Dzieje Orestesa" (ceny miejsc zniżone).

Z teatru ludowego. Nowy sezon rozpoczął teatr ludowy wystawieniem komedyi J. I. Kraszewskiego p. t. „Miód kasztelański". Wybór sztuki był dobry i podnieść należy z uznaniem dla dyrekcyi ten zwrot ku sztukom autorów polskich. Znajdzie się bowiem pomiędzy niemi wiele nieznanych zupełnie publiczności krakowskiej lub zapomnianych; te należy przypomnieć.

„Miód kasztelański" jest jednych z tych utworów, który można śmiało zawsze powtarzać na scenie ludowego teatru, publiczność będzie go słuchać z zaciekawieniem, znajdując wielkie zainteresowanie w przypomnieniu dawnych czasów i dawnych charakterów — a pogodny, szczeropolski humor zawsze będzie budził

w audytoryum wesołość, zwłaszcza, jeśli postać chciwego pobożnisia Sołoduchy znajdzie dobrego wykonawcę.

Sobotnie przedstawienie zapowiada zmianę w teatrze ludowym na lepsze. W wystawieniu znać było pewną staranność przygotowania sztuki, ale w wykonaniu jej były rażące braki. Rozdzielenie ról było nieszczególne. Pp. Rygier (młodszy) i Tatrzański nie umiał odtworzyć charakterów, dlatego w sztuce szlacheckiej brakło szlachciców; p. Rygier (młodszy) był za krzykliwy i w ruchach za gwałtowny, a p. Tatrzański sztywny, jak manekin i źle ucharakteryzowany. Z ról kobiecych na wyróżnienie zasługuje gra p. Grabowskiej. Postać pobożnisia Sołoduchy odtworzył dyr. Rygier ze znakomitem zrozumieniem, choć w ostatniej odsłonie w końcowej scenie było nieco przesady.

Blagierzy polityczni, przeróbka p. Walewskiego, z niemieckiej sztuki „Lokalbahn", była drugą premierą teatru ludow. (W sobotę jedna, w niedzielę druga — czy to nie zawiele?) Sztuka ta posiada treść naiwnie prostą, słabą, ale akcya obfituje w wiele momentów zabawnych, śmiesznych, to też widownia rozbrzmiewała w niedzielę głośnym śmiechem.

Bohaterem „Blagierów" jest burmistrz małego miasteczka, który pojechał do Wiednia, aby w ministeryum uzyskać zmianę w decyzyi co do poprowadzenia kolei koło miasteczka. Nie zrobił tam nic, bo tylko ukłonił się na przywitanie i pożegnanie ministrowi, ale to nie przeszkadzało mu, że witającym go uroczyście członkom Rady przedstawił się jako bohater miasteczka, który walczy o jego dobro i szczęście. Mieszczanie urządzają mu owacyę z muzyką i pochodniami, dziennik miejscowy wielbi go jako Brutusa. Miasteczko jest przekonania, że ministeryum obalone, rząd zagrożony. Ale na drugi dzień po owacyi następuje w miasteczku otrzeźwienie i przerażenie, że mieszkańcy jego popadli w konflikt z rządem, z którym „lepiej nie zadzierać" i czynić to co on każe. Niech będzie jak chce, byle tylko w rodzinach był spokój. Burmistrz musi więc pojechać znowu do Wiednia, aby przeprosić ministra. Burmistrzowi nie trudno przychodzi zgodzić się na to — i znowu miasto czyni mu owacyę jako swojemu wybawcy.

Sztuka ta, która w pewnych scenach jest farsą w innych komedyą, zależnie w wielkiej części od wykonawców, obfituje w wiele satyrycznych uwag pod adresem kołtuństwa mało miasteczkowego, tylko dla czego nadano jej nazwę „Blagierzy polityczni" nie wiadomo, bo występują w niej jedynie tchórzliwi małomieszczanie, nie mający zgoła żadnych zasad politycznych.

Powodzenie „Blagierów" na scenie zależy od wykonania, które w niedzielę pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Przedewszystkiem brak było pamięciowego opanowania ról i dlatego akcya w pewnych scenach rwała się i aktorzy byli bezradni. Na scenie było za wiele krzyku i hałasu zwłaszcza podczas owacyi. Charakteryzacya mieszczan była marna; zapomniano, że do burmistrza idą zawsze w deputacyi najpoważniejsi obywatele a nie wyrostki, jak to było w niedzielę na scenie ludowej i nie wchodzą do salonu burmistrza w kapeluszach na głowie.

Burmistrzowi (p. Poleńskiemu) brakło powagi, a płacz jego po zerwaniu narzeczonego z jego córką był zgoła zbyteczny. Bez zarzutu wykonali swoje role tylko pp. Turski i Bończa, dobrze p. Kolman i p. Jarniński. m.

Dyrekcya komunikuje: Dziś po raz drugi „Blagierzy polityczni", satyra na stosunki w małych miasteczkach, która wczoraj budziła śmiech nieustanny u publiczności. — „Miód kasztelański" odegrany będzie we wtorek, a we środę znowu „Blagierzy polityczni".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Poniedziałek: „Kordyan".
Wtorek: „Tajfun".
Sroda: „Dzieje Orestesa".

Repertuar teatru ludowego:
Na ulicy Rajskiej:

Poniedziałek: „Blagierzy polityczni".
Wtorek: „Miód kasztelański".
Sroda: „Blagierzy polityczni".

Co słychać w mieście?

Prezydent miasta dr Leo powrócił z urlopu i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta. Uroczysty akt złożenia przysięgi przez prezydenta miasta Krakowa odbędzie się 7 bm., we środę, o godz. 12-tej w południe w sali Rady miejskiej.

Ruch ludności w Krakowie za tydzień od 21—27 z. m. włącznie przedstawia się według sprawozdania tygodniowego, wydanego przez Miejski Urząd Zdrowia następująco: Kraków liczył 157.251 mieszkańców, w tem 8311 wojska; małżeństw zawarto 27; urodzin było 75 (chłopców 36, dziewcząt 39); skonów 56 (mężczyzn 25, kobiet 31). Najwięcej ofiar zabrała gruźlica (15); samobójst było 1, nowotworów 3; z 56 skonów na obcych przypada 15.

Strejk częściowy w fabryce Zieleniewskiego zakończył się w sobotę ugodą, zawartą na półtora roku. Zarząd fabryki przyznał robotnikom: podwyżkę płacy od 2—5 hal. za godzinę, uregulowanie zarobków akordowych i uznał mężów zaufania. W rokowaniach pomiędzy strejkującymi a Zarządem pośredniczył insp. przemysłowy p. Kremer.

Nie ma obawy. W ostatnich dniach zaszło kilka nowych wypadków szkarlatyny i po mieście zaczęła się rozchodzić pogłoska, jakoby szkarlatyna rozszerzała się zatrważająco. Celem podania naszym czytelnikom faktycznego stanu rzeczy, zasięgnęliśmy informacyj w miej. urzędzie zdrowia i konstatujemy, że nie ma żadnego powodu do obaw. Wprawdzie od 10 lat panuje w naszem mieście szkarlatyna w skutek pewnego zaniedbania środków ostrożności, ale stwierdzić należy, że w bieżącym roku wypadków było mniej pomimo przyłączenia gmin podmiejskich, niż w innych latach, co dobitnie świadczy o polepszeniu się stosunków pod tym względem. Kilka ostatnich wypadków zaszło przeważnie u dzieci, które przejechały z wakacyj.

Również co do cholery nie ma w naszem mieście na razie żadnych obaw, dotąd nie stwierdzono żadnego podejrzanego objawu. Nad przyjezdnymi z okolic zagrożonych cholerą rozciąga miej. urząd zdrowia ścisłą opiekę; osób takich przybywa do Krakowa codziennie kilkanaście, o przyjeździe ich zawiadamiają zawsze władze nadgraniczne.

Barak epidemiczny, zamówiony przez miasto został już przywieziony do Krakowa i dzisiaj rozpoczęły się roboty przy ul. Krakowskiej l. 51 około jego urządzenia; roboty potrwają od 7 — 10 dni. Urządzenie baraku epidemicznego było gwałtowną potrzebą, zwłaszcza, że w Krakowie brak jest pawilonów infekcyjnych, w którychby na wypadek jakiejś epidemii znaleźli pomoc lekarską ci z mieszkańców, którzy do szpitala czują pewną odrazę. Barak Deckerowski sprowadzony przez miasto kosztuje 20 tys. kor. i sporządzony jest z papy drzewnej.

Zawody w piłkę nożną. T. S. „Cracovia" rozpoczęła jesienny sezon sportowy grą w piłkę nożną. Do zawodów zaprosiła „Spartę" z Pragi i otrzymała od niej nauczkę, że daleko jej jeszcze do równania się z drużynami pierwszorzędnemi. Niedzielne zawody wykazały, ze drużyna footbalowa „Cracovii" jest słabą, mało wyćwiczoną, nie posiada żadnej kombinacyi rzutów, nie umie oryentować się w grze z nowym przeciwnikiem i wobec pewnej siebie drużyny jest wprost bezsilną. Wobec tego do pauzy dostała 5, a po pauzie 10 bramek, bo już nie tylko nie umiała i nie mogła atakować, ale nie zdolną także była bronić się. Że „Cracovii" brak wyćwiczenia w grze i zaprawy (trningu) — podnosił nieraz nasz sprawozdawca, ale żeby była tak słabą i bezsilną, jak to okazało się w niedzielę, nie można było przypuszczać.

Cały przebieg niedzielnych zawodów rozgrywał się z maleńkiemi przerwami po stronie „Cracovii", której każdą próbę atakowania udaremniał przeciwnik jednym rzutem; wkońcu jednak udało się (sic) „Cracovii" zrobić jedną, jedyną bramkę.

Po ostatnich zawodach, drużyna „Cracovii" powinna zrezygnować z zapraszania pierwszorzędnych drużyn, które mają za sobą kilkanaście lat istnienia, a ćwiczyć się w grze z drużynami, równie niedawno jak ona istniejącemi.

Czechów przyjęła i żegnała publiczność owacyjnie; oklaskom zaś za każdym celnym ich rzutem nie było końca.

„Witraże" pana Eliasza Ungera. Kilka dni temu zamieściliśmy komunikat, nadesłany nam przez „Ligę Pomocy Przem.", a ostrzegający przed witrażami p. Ungera w Tarnowie, które, jak „L. P. P." utrzymuje, pomysłowy p. Unger sprowadza z Niemiec.

Otóż p. Unger nadesłał nam list i żąda ogłoszenia na podstawie § 19. Ha no, trudno, musimy spełnić żądanie p. Ungera i ogłaszamy jego list, oczywiście *z zachowaniem* jego ortografii i gramatycznej, co już samo przez się wystarczy, aby firmie p. Ungera wystawić „chlubne" świadectwo. Jego witraże są tak polskie, jak jego list, gratulujemy nabywcom:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższem numerze dziennika „Nowiny" w tym samem oddziele i tem samem drukiem następujące sprostowanie: Nieprawdą jest jakobym był dostawcą wyrobów niemieckich pod firmą W. Kaim & Cie w Tarnowie. — Natowiast prawdą jest że prowadzę pod własną firmą „Eliasz (nie Eisig) Unger" w Tarnowie zakład witrażów, wyrobionych w moim zakładzie a nie w Niemczech. Nieprawdą jest jakobym zalewał kościoły bezwartościowemi fabrykatami obcych firm ze szkodą dla krajowego przemysłu. — Natomiast prawdą jest że roboty przezemnie wykonane są wyrobami mego zakładu i stoją na wyżynie sztuki artystycznej krajowej, o czem świadczą liczne pisma pochwały i uznania od wielebnego Duchowieństwa, Wnych PP. Architektów i czcigodnych przełożonych komitetów kościelnych. Nieprawdą jest jakoby sztuka witrażowa w naszym kraju reprezentowaną była jedynie przez zakład S. G. Żeleńskiego w Krakowie. — Natomiast prawdą jest że taksamo jak zakład Żeleńskiego tak i mój zakład reprezentuje sztukę witrażową w Galicyi. Nieprawdą jest jakoby się mnożyły przez moje roboty ohydne bohomazy niemieckich firm nie mogące nietylko zadowolnić minimum poczucia artystycznego lecz wprost szpecąc piękną całość. — Natomiast prawdą jest że witraże przezemnie dostarczone uznaną są jako dzieła artystyczne i zadawalniają poczucie artystyczne a zatem nie szpecą lecz upiększają całości kościołów. Prawdą też jest że moim uczciwem i sumiennem postępowaniem zaskarbiłem zaufanie i poparcie u wielebnego kleru, gdyż dośli do przekonania że na to w zupełności zasługuję. Łączę wyrazy poważania *Eliasz Unger*.

Wpisy na kursa przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej w szkole buchalteryi p. S. Burnatowicza w Krakowie (ul. Floryańska, l. 55) będą się odbywały jeszcze przez cały tydzień.

W beczce naokoło świata. Dzisiaj przybyli do Krakowa Zanardi Attilo i Vianello Eugeniusz, którzy rozpoczęli pieszą podróż naokoło świata z beczką własnej budowy od 20 czerwca 1909 r.; do Krakowa przybyli z Warszawy i w najbliższych dniach udadzą się do Wiednia. Dotychczas zwiedzili północne Włochy, Szwajcaryę, Francyę, Anglię, Belgię, Holandyę i Królestwo Polskie — odbywszy przeszło 9000 klm. drogi.

Upór pijaka. Izydor Pilch, podpiwszy sobie wczoraj należycie, uczepił się policyanta, z propozycyą zamknięcia go w areszt. Ponieważ Pilch krzyczał i szarpał za ramię policyanta, ten ulegając niezwykle ciekawej prośbie, ze względu na sposób zamknął Pilcha w aresztach.

Złodziejskie garderoby. Regina Mohylnik, niewiasta licząca 50 wiosen życia, została przyłapana w sobotę wieczorem na gorącym uczynku kradzieży u p. S. w chwili, ddy zawieszoną na poręczy suknię wartości 30 koron usiłowała zwędzić. U aresztowanej znaleziono duży garnek masła, który również pochodzi z kradzieży. Mohylnikową zamknięto w aresztach.

Chciwy lektury. 18-letni Piotr Ziąbka, przechadzając się ubiegłej nocy przez westibul dworca kolejowego zauważył, iż złożone na półkach księgarni kolejowej książki, leżą bez należytego nadzoru. Korzystając z tego Ziąbka zabrał pod pachę książkę p. t.: „Noce poślubne" oraz 50 kartek korespondencyjnych. Sprzedająca zauważywszy po chwili kradzież rzuciła się za złodziejem w pogoń, lecz szybki w biegu złodziej, obaliwszy uderzeniem pięści ścigającą zbiegł. Zbiega przytrzymał dopiero żołnierz policyjny na Rynku Kleparskim i odstał go do aresztów.

Złodziej kolejowy. 28-letniego Józefa Nowaka przyłapano wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym w poczekalni III. klasy w chwili gdy jednemu z przejezdnych usiłował ukraść kufer.

Małoletni przestępcy. Stefan Mleczko 16-letni i Bernard Dziedzic 15-letni wpadli w sobotę wieczorem do sklepu korzennego Nowosielskiego na Krowodrzy i usiłowali skraść kosz z jabłkami. Obu jednakże przychwycił właściciel sklepu i oddał w ręce żołnierza policyjnego.

Niezdrowy poczęstunek. Wśród licznych libacyj, urządzonych ubiegłej soboty — zajęła niewątpliwie pierwsze miejsce libacya, urządzona przez niejakiego Kowalika, który zaprosiwszy do jednego z szynków przy ul. Wolnica swoich przyjaciół Grzesiaka i Wróblewskiego, ciężko ich pobił. Fałszywego Kowalika zamknięto w aresztach.

Cholera — nie cholera. Wczoraj o godz. 2-giej w nocy zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Sobieskiego w Dębnikach, gdzie w domu pod l. 3 zaniemógł ciężko robotnik cegiarski Andrzej Sobużek. Lekarz dyżurny, skonstatowawszy u chorego ostry nieżyt jelit, przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Podgórze. *Trójka hultajska.* Poszukiwany Stanisław Wadecki, został przyaresztowany w dniu wczorajszym na jednej z ulic Podgórza. Aresztowaniu starali się przeszkodzić, dwaj znani na bruku podgórskim Wojciech i Stanisław Marczyński. Wobec groźnej postawy wszystkich trzech żołnierz policyjny musiał zawezwać pomocy swoich kolegów i wymienionych, mocno podpitych odstawił do aresztów policyjnych.

Antysemita. Na przechodzących wczoraj wieczorem Rynkiem izraelitów zaczął napadać podpity już dobrze 21-letni Jan Czekaj. Gdy na wezwanie żołnierza policyjnego nie chciał się uspokoić, zamknięto go w aresztach.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +14 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +17° C w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Pogrzeb ś. p. dra Adama Bobilewicza, członka Rady miejskiej, odbył się wczoraj z dworca kolejowego na cmentarz krakowski. W pogrzebie wzięła udział reprezentacya miasta, członkowie Rady miejs. i bardzo liczna publiczność. Na grobie złożono wiele wieńców.

Elżbieta Majerska zmarła dn. 3 b, m. w 58 roku życia.

Antoni Duzel, stolarz, zmarł 3 bm. przeżywszy lat 56.

Dr Antoni Drzewicki, auskultant sądowy, zmarł 2 bm. w 28 roku życia.

Augusta Abramowiczowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła w Wiedniu 3 bm.

Józefa z Glassów Schwarcowa, wdowa po urzędniku salinarnym, zmarła d. 3 b. m. przeżywszy lat 58.

Sprawy polityczne.

Zjednoczenie posłów czeskich.

Wiedeń. Wiadomości nadchodzące z Pragi o usiłowaniach czeskich przywódców około zjednoczenia się, uważają w kołach chrześcijańsko-społecznych za objaw budzący nadzieję, że parlament stanie się zdolnym do pracy. Należy oczekiwać, że łagodzący wpływ umiarkowanych żywiołów w nowym związku będzie dość silnym, aby organizacya nie stała się zupełnie radykalną. W każdym razie dla rządu i dla stronnictw niemieckich będzie łatwiej porozumieć się z jedną jednolitą reprezentacyą czeską, niż z przywódcami wielu osobnych grup.

Zbliżenie Czechów do Niemców byłoby ułatwione, gdyby Czesi tworzyli klub jednolity. Klub ten bezwątpienia będzie także ośrodkiem grawitacyi i dla czeskiego związku socyalno-demokratycznego i wywoła jeszcze głębszy rozłam między czeskimi socyalistami a anstryacką międzynarodówką. Niemcy i rząd będą się musiały odtąd liczyć z jeszcze jedną wielką grupą, wskutek czego małe grupy parlamentarne utracą jeszcze bardziej swój wpływ, zwłaszcza po przeprowadzeniu zamierzonej reformy regulaminu.

Telegramy „Nowin".

Zwołanie subkomitetu dla reformy wyborczej.

Lwów. Przew. subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej do Sejmu gal., poseł dr Leo, zwołał posiedzenie subkomitetu na sobotę dn. 10 bm. o godz. 10 rano.

Socyaliści przeciw carowi.

Darmstadt. Dzienniki socyalistyczne wzywają do urządzenia demonstracyjnych zgromadzeń we Friedbergu przeciw carowi. Zgromadzenie ma się odbyć w bliskości pałacu, zamieszkałego przez cara. Również w innych miastach niemieckich mają się odbyć demonstracyjne zgromadzenia.

Cholera.

Berlin. W Spandawie zmarł na cholerę rewizor Sarnow; żona jego zmarła na cholerę przed kilku dniami.

Marsylia. Przybyły tu pociąg z Lourdes cofnięto z dworca do granicy włoskiej, ponieważ rozeszła się pogłoska, że pomiędzy pątnikami jest wielu chorych.

Rzym. W Apulii zapadło za cholerę w ostatnich 24 godzinach 17 osób.

Dżuma.

Petersburg. Pomiędzy Kirgizami wydarzyły się liczne wypadki dżumy.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa
dla inteligencyi
ukazała się nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 786
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308
pod tytułem:
W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
Zofię z hr. Fredrów hr. Szeptycką.
Maleńki format podłużny, dwa wydania: bez obwódek (4/8 cm.) w eleg. oprawie, cena 2½, 5, 6, 7 i 10 K., *zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy* (5/10 cm.) w eleg. oprawie cena 3½, 6, 8, 11½, 12½ i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
— Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759

TANIE 1074
i gustowne przedmioty do użytku i podarki wszelkiego rodzaju znajdziecie w najbogatszym wyborze w moim katalogu głównym z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła
C. i k. nadworny dostawca
Jan Konrad
w Brüx Nr. 2849 (Czechy).

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

50 do 60 Kor.
tygodniowo 1004
mogą zarobić tak Panie jak i Panowie przez objęcie zastępstwa pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty i ludowe. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin pod „Polica 2499“.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
½ kg. K 1·—. 504

Bardzo polecenia godne
jest przed zakupnem przedmiotów do użytku i podarków wszelkiego rodzaju przejrzenie mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z przeszło 3000 rycin, który się na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła 1082
JAN KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
w Brüx Nr. 2861 (Czechy).

WIEM 986
że najlepsze wyroby lniane i bawełniane zakupić można jedynie w „TKALNI BRACI KREICAR“ Dobruschka 9201 (Czechy). Wzory przepięknych barchetów i flaneli, jak również materyałów lnianych i bawełnianych darmo i opłatnie. Proszę spróbować i zamówić 6 bielonych prześcieradeł bez szwu 150×300 cm. wielkości K. 13·60. — Wyprawy!

Skrzypce do nauki i koncertowe



tylko wyroby w najlepszym gatunku.
Naukowe skrzypce bez smyczka po K. 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. **Koncertowe skrzypce** po K. 14, 17, 20·50 i 24. **Orkiestrowe skrzypce silne w tonie** po K. 28·—, 32·—, 40·—. **Smyczki** po K. 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·80 i wyżej. **Pudła na skrzypce** K. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50, 7·—, 9·50, 10·50. **Cytry, Harmonie i harmoniki, Gitary, Okaryny, Klarnety**, wszelkie instrumenta dęte, **Gramofony** itd. w wielkim wyborze. **Żadne ryzyko! Przemiana dozwolona albo zwrot pieniędzy!** Przesyłka za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem przysłaniem należytości
JAN KONRAD
c. i k. dostawca dworu w Brüx Nr. 2815 (Czechy).
Bogato ilustrowany katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdému darmo i opłatnie. 1030

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
JÓZEFA TOBICZYKA
w Krakowie przy ul. Szujskiego L. 7. 972
podlegająca w myśl reskryptu Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 48.188 inspekcyi władz szkolnych.
Obok głównych kursów, kóre się rozpoczną we wrześniu i październiku b. r. otwarto dla kandydatek i kandydatów mającycli zamiar przygotować się do państwowych egzaminów, składanych przed c. k. Komisyami egzam. w Namiestnictwie wzgl. w Akademii handlowej specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — osobno dla Panów. Nadto udziela się nauki języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3 do 6 popołudniu kierownik szkoły
JÓZEF TOBICZYK Kraków, Szujskiego 7.

Recenzya z „Nowej Reformy“ Nr. 500.
Józefa Jezierskiego „Ilustrowany przewodnik po Krakowie“ opuścił prasę w ósmem wydaniu, znacznie rozszerzonem i uzupełnionem. Publikacya ta, ukazująca się peryodycznie, usprawi dziwia najzupełniej treścią i układem szerokie rozpowszechnienie, jakie sobie w ciągu ostatnich lat kilku zdobyła. Wśród znacznej liczby tego rodzaju wydawnictw w Krakowie, „Przewodnik“ p. Jezierskiego wyróżnia się najobfitszą treścią i najlepszym tekstem, podając jasny, zwięzły i fachowy opis zabytków Krakowa, poprzedzony szkicem o historycznej przeszłości miasta. Ustęp o Muzeum narodowem i Muzeum Czartoryskich, przynosi treściwy spis najgodniejszych uwagi i obejrzenia obrazów i zabytków. Doskonały plan miasta, uzupełniony spisem ulic i kilkanaście wytwornie na brystolu odbitych klisz, odtwarzających celniejsze partye i widoki gmachów, wnętrz i reprodukcye obrazów muzealnych, dopełniają obfitej treści „Przewodnika“. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. brosz. 1 K. 865

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie
posiadające prawo publiczności
na mocy reskr. J. E. P. Min. W. i Ośw. z d. 10 czerwca 1910. l. 22336.
Sebałdy Münnichowej
w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II. p.
obejmujące oprócz 4 kursów seminaryum kurs przygotowawczy.
Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27 sierpna b. r.
Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 30 i 31 sierpnia. Rok szkolny rozpocznie się 1 września b. r. nabożeństwem u S. S. Felicyanek ul. Poniatowskiego 5. 877

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Uzdolnione panienki 1091
do ekspedycyi sklepowej znajdą umieszczenie w masarni
JÓZEFA BIALIKA
w Krakowie, Floryańska 51.

Absolwent Akademii handlowej poszukuje zajęcia popołudniowego od 15-go września. Zgłoszenia pod W. P. poste-restante Kraków. 1106

Do sprzedania.

Realność
składająca się z dużego domu, ogrodu, pobudynków gospodarskich, wszystko w bardzo dobrym stanie i 13 morgów ornej dobrej ziemi blisko rynku jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki. Cena przystępna. Wiadomość u właścicielki w Bochni ul. Wiśnicka Nr. 1134.

Sprzedam zaraz tanio!
firmę pracowni sukien damskich w śródmieściu z wyrobioną klientelą. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Maryana Hupczyca ul. Wiślna l. 2. 1113

Sklep z wiktuałami i maglą lub sama magiel jest tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Topolowa l. 13. 1117

Pointry
(wyżły angielskie) w wieku około 2, 12 i 15 miesięcy do sprzedania. Adres: Józef Dobczyński Kraków, Sławkowska 12. 1116

Do wynajęcia.

Do wynajęcia trzy pokoje słoneczne widne i suche oraz kuchnia z 2 wejściami Wiadomość ul. Zwierzyniecka l. 25. stacya tramwaju u stróża. 1119

Winogrona deserowe
duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane, 5 kg. przesyłka K. 3·50. Brzoskwinie, wybierane Koron 6·— Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 7·50
Ł. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 1068

NOWE KURSA
przygotowawcze
do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej
— rozpoczynam dnia —
3 września b. r.
Wpisy w Biurze buchalteryjnem w Krakowie ul. Floryańska 55 Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9—1 i od 3—6.

Stanisław Burnatowicz
nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były Dyrektor takiego Stowarzyszenia. 968

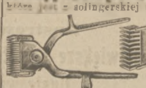
Książki szkolne
nowe i używane
do wszystkich zakładów naukowych
poleca
Księgarnia K. Wojnara
w Krakowie, ul. Szewska l. 20. 1115

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Wielką oszczędność osiągnie się przez używanie mojej maszynki do strzyżenia włosów na głowie i brodzie, które jest z solingerskiej stali I. jakości sporządzoną, najlepiej niklowaną i niedoścignienie praktyczną.



Nr. 9150. I. jakości o 2 grzebieniach do nasuwania, strzyże ponad 2 zębami, długość cięcia bez grzebyka 3 mm, z cienkim grzebykiem do nasuwania 7 mm. z grubym grzebykiem do nasuwania 10 mm, szerokość strzygącej płaszczyzny (19 zębów) 4½ cm za sztukę ze zapasową sprężyną i przepisem użycia, tak że każdy, nawet nie wprawny zaraz włosy strzydz może K. 5·80.
Nr. 9151. Maszynka do strzyżenia włosów na brodzie, ½ mm. długość cięcia, wykonanie jak Nr. 9150, tylko odpowiednio mniejsza, bez grzebieni do nasuwania K. 5. Nr. 9154. Dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K. 4·80. Nr. 9155. Maszynka do strzyżenia włosów na brodzie bez grzebieni do nasuwania, 1 mm długość cięcia, kompletna K. 4·50. Maszynki należy zawsze dobrze naoliwić.
Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca 1051
JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2821 (Czechy).
Katalog główny o przeszło 3000 rycin wysyłam za żądania każdemu darmo i opłatnie.

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“
JANA WOLNEGO
plac Szczepański 2 (dom własny).
TELEFON Nr. 331.

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana **„Siedemnastka“**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka“**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS“ oznaczonych literą N
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA“
wyrobu fabryki **„NORIS“ Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.**
Cena: „Pobudka“ w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA“.
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w KRAKOWIE, hotel Pollera
pod zarządem FR. RADOMSKIEGO
poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.
JÓZEF IWANICKI mechanik
Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.
PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH
WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.